

Szkoła bez ocen

Wyobraźmy sobie szkołę, w której nie ma ocen. Nie ma jedynek, nie ma piątek, nie ma czerwonych pasków. Dla mnie szkoła bez ocen to szkoła, w której każdy uczeń czuje się ważny. Taki system miałby swoje wady i zalety. Musimy więc zadać sobie pytanie: czy oceny są nam w ogóle potrzebne?

Najpierw pomyślmy o plusach, jakie mielibyśmy jako uczniowie oraz szkoła, gdyby oceny nie istniały. Jedną z najważniejszych zalet byłby brak stresu przed ocenami i sprawdzianami, bo jest to ciężar psychiczny, z którym zmagają się każdy z nas. W końcu skupilibyśmy się na naszych zainteresowaniach i pasjach oraz rozwijaniu naszych umiejętności, a nie na zapamiętywaniu materiału tylko pod sprawdzian czy kartkówkę. Mielibyśmy czas dla siebie, na eksperymentowanie i twórczość. Bardzo ważną zaletą byłyby lepsze relacje zarówno z nauczycielami, jak i z innymi uczniami. Z nauczycielami rozmawialibyśmy bez strachu, jak z partnerem w nauce a nie z wyrocznią. Moglibyśmy się skupić na większej współpracy bez samej rywalizacji.

Musimy też pomyśleć o minusach, bo nie wszystko jest takie kolorowe. Najważniejszym problemem byłby problem z klasyfikacją uczniów. Nauczyciele mieliby problem z oceną uczniów i ze znalezieniem problemów, bo każdy uczy się inaczej, a bez ocen trudno by było nas uporządkować. Mielibyśmy też problem ze znalezieniem naszej ścieżki edukacyjnej, bo każda szkoła, do której chcielibyśmy pójść, ma inne standardy, więc musielibyśmy polegać na subiektywnych opiniach nauczycieli. Często dla większości z nas oceny są potrzebne jako pewna forma motywacji, coś w stylu systemu nagród i kar. Dzięki nim nie odpuszczamy mimo tego, że jest nam ciężko.

Według mnie najlepszym rozwiązaniem dla takiego problemu byłoby zamienienie ocen na informację zwrotną od nauczyciela w formie swoistego „feedbacku“, a każdy uczeń miałby swój folder ze zbiorem opinii zamiast ocen. Być może rozwiązaniem nie jest nagła zmiana, lecz powolna ewolucja systemu, aby finalnie zamienić oceny w paradygmat opisowy, bo edukacja powinna służyć rozwojowi młodego człowieka, a nie tylko klasyfikacji za pomocą cyferek w dzienniku.

Autor: Krzysztof Baron IE